Rok IX. **Kraków, Sobota 9 Stycznia 1904.** **Nr. 2.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Czego nam potrzeba.

Jak bieda gniecie, różne wtedy nadchodzą myśli, jakby się przeciw niej bronić. Powiadają, że sam jeden albo nic, albo bardzo mało sobie zaradzić potrafi, a szczególnie jak chce się starać o to, żeby lepiej mógł żyć i lepiej mu się działo. Dopiero jak się w swych zabiegach i pracy z drugimi połączy, dopiero potrafi coś osiągnąć. Podobno też dlatego teraz jest tak ciężko żyć na świecie i tyle wszędzie biedy, bo za namową bezbożnych uczonych poznosiły wszystkie rządy prawa i ustawy, co przepisywały robotę każdego, żeby nie było oszukaństwa i wyzysku ze strony chciwych ludzi. Nasza to chrześcijańska wiara podyktowała takie sprawiedliwe prawa, żeby wszyscy wyżyć mogli, ale przed dziesiątkami lat poznosiła je teraźniejsza bezbożność.

aczęli krzyczeć, że człowiek ma przecież rozum i potrafi sam o siebie się starać, a nawet tak powinien, bo niegodnem jest człowieka krępować jakiemiś prawami jego spryt i talent. Ma każdy pracować, jak może i umie; jak lepiej będzie pracował, to się może dorobić majątku, a nie potrafi drugiemu podołać, to niech zginie. Takim sposobem dopiero sprawiedliwość zapanuje na śmiecie.

Taką naukę nazwali uczeni *liberalizmem*. Miał on być niezawodnym środkiem do wzbogacenia się i zostania z prostego wyrobnika milionerem.

Czy się to sprawdziło? Chyba nie. Ja ta widzę, jak chłop ciągle orze, szewc buty dalej szyje, sługa swego pana dalej obsługuje. Ale co jeszcze więcej? Panowie wsie swoje sprzedają, gospodarze na chałupników i wyrobników schodzą; szewc, krawiec, stolarz nie mają robić komu i za inną robotą muszą się oglądać. I zamiast, żeby było lepiej, jest coraz gorzej. Bieda w chłopskiej chałupie aż piszczy, u rzemieślnika ciągle cent centa goni; robotnik, jak się gdzie dostanie do fabryki, klnie i narzeka na swój los robotniczy. Złego na świecie tyle, że aż zgroza pomyśleć.

Jeszcze jak dawniej żyło się skromniej, pilnowało kościoła, szanowało swoich duchownych pasterzy, pracowało z Bożą pomocą — to się często i grajcar do grajcara uskładało i było pół biedy. Ale dziś, co to wszystko chce być strojne, nie zje tego, co jest w domu, bez zabawy, bez szklanki piwa się nie obejdzie — co to wszędzie mądrości aż po same uszy, jeden chce być wyższy nad drugiego — dzisiaj jest inaczej. Wszędzie płać, wszędzie daj, a nie mało, nie byle co. Wydatków przybyło nie mało, których pokryć niema z czego.

Bo tylko o urzędnikach pamiętają, wojsko coraz lepiej opłacają, podatki górują — a gospodarz, a rzemieślnik, robotnik takich źródeł podatkowych nie mają. To też jak zjawią się u niego jacy politycy, i nakładą jednemu lub drugiemu w uszy, że ksiądz o niego się nie stara, że go może zdziera, a panowie że go okradają, niesprawiedliwie rządzą, krzywd mu nawyliczają tyle, coby na wołowej nie spisał skórze, zaczyna zaraz wyklinać na swój los, na swoją robotę, księdza słuchać nie chce, powtarzając za innymi, że ksiądz z panami trzyma, kościół w niedzielę zaniedba, na Pana Boga mniej się ogląda, w złe koleżeństwa się wdaje, na pociechę do szynku wchodzi — i zaczyna być z nim prawdziwa bieda. Czy nie prawda?

Taką to właśnie biedę w książkach i gazetach nazywają «*sprawą społeczną*». Jeżeliby więc kto chciał mówić, że u nas niema «*sprawy społecznej*» — to tem

samem mówiłby, że u nas wszystko dobrze, bieda ludziom nie dokucza, niema się więc o co starać. A gdzie większa, jak u nas? A więc jest u nas sprawa społeczna — większa i większej wagi, niż w innych nawet krajach. I choć u nas niema wielkich fabryk, niema licznych tysięcy robotników fabrycznych, ale są i robotnicy, są rzemieślnicy, gospodarze, wyrobnicy, którzy nędzne prowadzą życie, bo ich wyzyskuje handlarz, wysysa adwokat, gubi nieporadność, niszczy samolubstwo. Ciężko pracują, a niczego dorobić się nie mogą — pomocy wyglądają, o ratunek proszą, który nieść im trzeba, bronić przed zepsuciem, jakie szerzą ciągle pomiędzy nimi źli i bezbożni ludzie.

Jedni tylko w tych złych i ciężkich naszych czasach dobrze wychodzą — a to podstępni i przebiegli żydzi. Ci nas drą i łupią bez miłosierdzia na wszystkie strony, choć my sami im w tem pomagamy.

Źle się teraz dzieje, bośmy się rozbili na drobne kawałki, skoro każdy dba tylko o siebie, a zapytany, daje tylko ową Kainową odpowiedź: «Czy ja stróżem brata mojego?» Tak chyba dalej być nie może, jeśli przepaść i do ostatnich granic zubożeć nie chcemy, jeśli chcemy dźwignąć naszą Ojczyznę, wzmocnić naszą świętą Wiarę.

Już więc dosyć tego, już ani kroku naprzód. Rozbiliśmy się, połączyć nam się znowu trzeba. Łączyć się w jednolite szeregi ludowe, jako dzieci jenego Boga, jednego katolickiego Kościoła i jednej naszej biednej Ojczyzny. Łączyć się razem gospodarze, łączyć się rzemieślnicy, łączyć się wspólnie robotnicy. To pierwszy krok, jaki zrobić musicie, jeśli chcecie się bronić przed wspólną biedą waszą.

Takie hasło wydaje wam nietylko «*Prawda*» ale podnosił je już tyle razy przez swe świątobliwe życie Papież niedawno między nami żyjący Leon XIII, te same słowa powtarza i teraźniejszy Ojciec św. Pius X, zachęcając nas do zakładania katolickich towarzystw ludowych temi słowy: «Jako już oddawna poprzednicy Nasi uznali i życzliwem błogosławieństwem zatwierdzili to, żeby katolicy zawierali stowarzyszenia — tak i teraz nie wahamy się tego znakomitego urządzenia uczcić pochwałą i pragniemy gorąco, aby się szeroko po wsiach i miastach rozkrzewiło i kwitło».

W innych też krajach, gdzie ludzie sa mądrzejsi i lepiej się mają, jest tych towarzystw katolickich bez liku. Najwięcej mają Niemcy. Do politycznego katolickiego Związku (towarzystwa) ludowego należy ich aż 300 tysięcy. Robotnicy zaś sami potworzyli takich towarzystw katolickich, jak to i u nas są już po miastach niektórych aż 11 blizko stówek, a do nich należy prawie 180 tysięcy robotników. W każdej dyecezyi mają swoje komitety, a wszędzie są pierwszymi księża. — Także i nasi bracia pod Prusakiem łączą się coraz więcej w takie towarzystwa katolickie ludowe, bo inaczej by ich Niemcy zgnietli i w Poznańskiem mają już 67 towarzystw, a w nich 12 tysięcy członków.

Już też chyba i na nas czas najwyższy, żebyśmy się brali do roboty. Nasi Arcypasterze także nas do tego nawołują, a najbardziej bardzo troskliwy o lud cały Arcybiskup naszego łacińskiego kościoła we Lwowie, który napisał przecie na to nawet wielki list, a w jednem jego miejscu tak pisze: «Należymy do Kościoła i przywiązanymi jesteśmy do Ojca św. nie na to, żebyśmy na tej Skale Piotrowej spali, lub za nią się ukrywali — nie, ale aby mieć w niej silny grunt pod nogami do pracy, do rozwinięcia sił i do godziwej walki. Zadaniem naszem jest stworzyć co rychlej stałą i praktyczną organizacyę — a ta oprzeć się musi *na stowarzyszeniach*, któreby miały pewne, jasno wytknięte cele i sposoby działania. Zadaniem zaś tych stowarzyszeń będzie stworzyć swój Związek, aby ludzie wyznający te same zasady nie rozdrabniali sił swoich, ale nieśli sobie wzajemną pomoc w sprawie ludowej«.

A więc stowarzyszeń najpierw nam potrzeba, jeśli chcemy rugować przewrotników, jeśli się gdzie pokażą, jeśli mamy polepszać naszą dolę, żądać zmiany ustaw na lepsze, w siłę wzrastać, wiarę w nas utwierdzać. O to zaś nie tak znowu nam trudno, bo przecież mamy naszych pasterzy duchownych, którzy nam swej pomocy duchowej nie odmówią. Z nimi razem bierzmy się do dzieła, łączmy i kupmy się razem my zwłaszcza, którzy się już znamy na wartości tej całej wielkiej polityki czy ludowców, czy socyalistów. Gdzie potrzeba, zakładajmy sobie sklepy chrześcijańskie, kasy Raiffeisenowskie, biblioteki, zgromadzajmy się często, oświecajmy przez wykłady, wiece, gazety dobre i dobre książki — a czasem razem się możemy i zabawić. Czy więc nie prawda, że takich katolickich stowarzyszeń nam potrzeba? A tych u nas jest bardzo mało, a jak się kiedyś dawniej założyło, to upadło i nikt się już o nie nie stara. Zwłaszcza w naszej krakowskiej dyecezyi potrzeba nam najbardziej — bo tu i robotników jest dosyć i wrogowie ludu i naszej religii u nas pozakładali swe stolice, złego jest bardzo wiele, my też o takie stowarzyszenia najwięcej starać się tu musimy.

Co słychać w świecie?

Z Rzymu. O wielkiej życzliwości Ojca św. Piusa X. dla Polaków mówią ci wszyscy z nas, którzy mieli szczęście mówić z Ojcem św. Dwa szczególnie przykłady warto zapamiętać. Kiedy ks. Zajączkowski,

proboszcz z dyecezyi kamienieckiej był na posłuchaniu u Ojca św., rzekł mu na końcu Papież: «Dic omnibus Polonis: amo vos, benedico vos, oro pro vobis et rogo, ut vos invicem pro me oretis, ut cruces nostras sustinere possimus»; co znaczy po polsku: «Powiedz wszystkim Polakom, że was kocham, błogosławię, modlę się za was i proszę, abyście wy nawzajem za mnie się modlili, abyśmy mogli nieść nasze krzyże«. Innym razem w czasie przyjmowania pielgrzymki z różnych krajów, spostrzegł Ojciec św. kilka osób stojących na boku, patrzą na niego i płaczą. Spytał co to za jedni? Odpowiedziano mu, że to Polacy. Wtedy kazał im się zbliżyć i rozmawiał z nimi. Gdy jedna z Polek obecnych upadłszy mu do kolan, zawołała: »Ojcze święty módl się za biedną i nieszczęśliwą Polską», odrzekł Papież: «Polska jest biedną, ale nie jest nieszczęśliwą, bo ma wiarę». Prawdziwie! są to słowa godne Namiestnika Chrystusowego.

Ludności rzymskiej jako najbliższej daje Ojciec św. szczególne dowody swej miłości. Przez lato kazywał sobie przyprowadzać co niedzielę jednę z parafij rzymskich do Watykanu i tam pod gołem niebem w ogrodzie miewał naukę do przybyłych, jak Ojciec do swych dzieci, a potem z wieloma rozmawiał.

Przy całej swojej dobroci mówi jednak rządom prawdę, gdzie potrzeba. Niedawno w rozmowie z jednym dziennikarzem francuskim (Des Houz) nazwał obecną politykę rządu francuskiego «bogobójczą». Dodał, że katolikom jest dziś lepiej pod rządem amerykańskim i niemieckim, choć to są rządy luterskie, niż pod francuskim.

Na ziemiach polskich trwa dalej ucisk. Rząd pruski zamyśla Polakom odjąć prawo przemawiania po polsku na polskich zgromadzeniach. Znaczyłoby to tyle, co wyjąć Polaków z pod konstytucyi, zabronić im całkiem odbywania zgromadzeń, bo po cóż Polacy będą się zgromadzać, gdy na swoich zgromadzeniach po polsku nie wolno im będzie mówić?

Ten sam rząd pruski zakazuje nauczycielom Polakom składać pieniądze do banków polskich, bo chciałby te banki podkopać. Na nieszczęście między samymi Polakami niezgoda. Ludowcy w Poznańskiem powstają przeciw księżom — podobnie jak w Galicyi.

Moskale też Polaków nie oszczędzają, ale przynajmniej żydów trzymają krótko i nie pozwalają im gnębić ludności. Po rozruchach przeciw żydom w Kiszeniewie, wielu żydów wysprzedaje swe majątki i myślą wyjechać z wiosną do Ameryki. Szczęśliwej drogi! Oby tylko nie utknęli w Galicyi!

W Rosyi nie wolno też żydom nosić imion chrześcijańskich, ale tylko żydowskie. Tak i u nas być powinno.

Anglia gotuje się do wojny na dalekim wschodzie, także Japonia i Rosya. Zdaje się, że wojna nastąpi. Rosya chce, żeby Japonia uznała jej zwierzchnictwo nad Mandżuryą, ogromnym krajem na północ od Chin. Japonia tego niechce. Japonła znów chce zabrać bogatą wyspę Koreę, na co Rosya nie chce się zgodzić. Wojna odbędzie się na morzu, bo Japonia jest potęgą morską. Okrętów wojennych mają na razie Rosya i Japonia prawie równo, ale dokupują na gwałt. Japonia zakupiła niedawno dwa ogromne okręty wojenne od Argentyny.

W Chicago (Czikago) **w Ameryce północnej** spalił się w czasie świąt Bożego Narodzenia teatr «Iroquais», w którym się znajdowało około 2 tysiące widzów. Połowa z nich znalazła śmierć od ognia, od dymu i wzajemnego tratowania się. Byłto teatr nowy, niedawno otwarty, urządzony według najnowszych wymagań; ale nieskończony. Zresztą dużo winy spada także na straż bezpieczeństwa i na aktorów, którzy ratowali samych siebie, a o innych nie dbali. Wskutek tego nieszczęścia mnóstwo teatrów zamknięto w różnych miastach, bo nie są bezpiecznie urządzone.

Od roku 1702 do 1887 spaliło się ogółem 612 teatrów, przyczem przeszło 10.000 ludzi straciło życie. Czy to nie kara Boża?

Nasze życzenia noworoczne.

»Podnieś rękę, Boże dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą:
W dobrych radach w dobrym bycie,
Wspieraj Jej siłę, swą siłą«....

Słowa kolędy.

Temi słowami prosimy nowonarodzonego Zbawiciela Jezusa, by raczył błogosławić nam; by wspierał siły naszej Ojczyzny swą siłą, by błogosławił nasze zamiary dobre i wspierał nas w dobrych radach; by wreszcie błogosławił nam w dobrym bycie t. j. w zasobności, w majątku naszym. Oto rzec można, że w słowach zawartych w tej kolędzie jest treść naszych życzeń noworocznych.

Jest we zwyczaju, że z Nowym Rokiem, ludzie składają sobie wzajemne życzenia; i rzeczywiście co kto czuje w sercu, to słowami wypowiada; więc różne życzenia ludzie sobie składają, według serca, stanu, zawodu i mienia.

A czegóż to my włościanie jako lud rolny będziemy życzyć sobie w tym oto Roku Nowym? Ano, nie będziemy życzyli sobie wysokich dostojeństw, ani zaszczytnych stanowisk, bo one jako niezamożnych nigdy nas nie spotkają, i byłoby to z naszej strony

dziwactwem marzyć o tem — lecz jako włościanie z głębi serc pragniemy tego, o czem w powyższej zwrotce śpiewamy.

Przedewszystkiem jest naszem życzeniem, by P. Jezus nowo narodzony dał nam «dobrych przyjaciół, którzyby nam udzielali dobrych rad». Każdy z nas to wie z doświadczenia, że bez przyjaciela w życiu naszem nikt się obejść nie może. Czy to potrzeba nam zasiągnąć rady w tej lub owej potrzebie, czy to zaciągnąć pożyczkę lub otrzymać małe wsparcie — słowem wiele spraw naszych wymaga, że musimy zasięgnąć pomocy innych. Otóż prośmy Boga, by nam za towarzyszy w naszem życiu dał dobrych sąsiadów, dobrych przyjaciół, tak jak niegdyś Tobiaszowi towarzysza w podróży do Rages.

W czasach dzisiejszych szczególnie, kiedy to narzucają się nam za opiekunów na drodze życia naszego politycznego ludzie bez wiary, którzy li tylko tego pragną, by na naszych barkach wzbić się na wyższe stanowiska, którzy się liczą naszymi przyjacielami, a w rzeczywistości łudzą nas tylko obietnicami, a przytem pragną osłabić w nas zaufanie do naszych duszpasterzy kapłanów, ażeby potem łatwiej nam wydrzeć ten skarb nasz najdroższy — wiarę, potrzeba szczerych przyjaciół.

Oto jest naszem najgorętszem życzeniem, by w Nowym Roku ustał ten bój na polu politycznem, by ludowcy zaprzestali tej niecnej roboty podburzania ludu przeciw duchownym i by nad kołyską Roku Nowego podali sobie dłonie do zgodnej z solidarnością pracy około dobra ogólnego. Oby różne zapatrywania polityczne nas nie dzieliły, ale łączył wspólny węzeł w pracy nad podniesieniem naszem! Oto najgorętsze nasze życzenia noworoczne!!!

Drugiem naszem życzeniem jest, byśmy my włościanie postąpili o jeden szczebel wyżej w oświacie, gdyż z oświatą większą, wzrasta i większy dobrobyt ludu. Jednak musimy, moi drodzy, sami pracować nad tem, by się oświecać, pouczyć. W dzisiejszych czasach nie jest nam to tak bardzo trudno, albowiem posiadamy tak liczne czytelnie — potrzeba tylko trochę dobrej woli z naszej strony i wytrwałości, bo gdybyś bracie tylko jedną książkę przeczytał, a więcej zaniechał, to niewiele z niej nabierzesz mądrości, bo chcąc coś umieć, to potrzeba się całe życie uczyć. Skoro zatem pragniemy lepszej doli, uczmy się więcej! Ale nietylko z gazet, które przejęte są samą polityką, a tembardziej polityką urojoną. Ale potrzeba czytać książki, a szczególniej o rolnictwie, o chowie inwentarza traktujące, bo nas to jako rolników powinno najwięcej obchodzić, byśmy się mogli podnieść ekonomicznie.

A jeżeli będziemy starać się o to, jeżeli duchem naszym będziemy przywiązani do wiary, Kościoła i Ojczyzny; jeżeli będziemy starać się o oświatę zdrową opartą na prawie Bożem, i jeżeli będziemy żyli z myślą o ojczyźnie, o podźwignieniu się i naszem odrodzeniu narodowem, to naszym zamiarom Bóg pobłogosławi.

Ze serca Wam życzliwy brat

Józef Tarka, włościanin.

„Małe seminaryum" biskupie w Krakowie.

Różni są na świecie przyjaciele ludu. Jedni dużo krzyczą, a mało robią dla dobra ludu. Drudzy dużo robią, a mało krzyczą, tak, że świat mało wie o ich dobrodziejstwach.

Kiedy przed laty ośmioma J. E. ks. kardynał Puzyna objął rządy dyecezyi krakowskiej, zwrócił główną uwagę i troskę na wychowanie duchowieństwa, aby ludowi nie brakło pobożnych i gorliwych kapłanów. Zaczął budowę od fundamentów. W pałacu biskupim zebrał zaraz w 1-ym roku kilkunastu zdolnych a pobożnych uczniów gimnazyalnych, którzyby mieli ochotę uczyć się na księży i postarał się o to, aby mieli za darmo i mieszkanie i jedzenie, a biedniejsi nawet ubranie i książki. Ale to mało, dbał o to, żeby mieli nadzór i opiekę moralną w domu, oddał ich na wychowanie kapłanowi, a sam codzień zaglądał, jak też się mają i co porabiają. Z roku na rok przyjmował ich więcej, rozszerzał im mieszkanie — a zawsze za darmo. I dziś chowa ich u siebie trzydziestu pięciu! Kilkunastu z nich są już klerykami w seminaryum duchownem, a kilku wyszło już na księży i pracują na parafiach.

Prawda, że na ten cel składają pieniądze także i wierni po kościołach, ale czyjaż to głównie zasługa? Oto J. E. ks. kardynała, a duchowieństwo mu w tem dziele dopomaga. On to, choć godnością bardzo wysoki, zniża się do tych dzieci biednych włościan i rzemieślników, bo takich bierze do tego zakładu rozmawia z nimi jak Ojciec, dba o nich lepiej, niż niejeden ojciec o swe rodzone dziecko, gdy zachoruje który, odwiedza go często, sprowadza lekarza, daje lekarstwa. A codzień w kaplicy biskupiej pozwala im słuchać Mszy św., w czasie której śpiewają nabożne pieśni. A co miesiąc przynajmniej przystępują wszyscy do Spowiedzi i Komunii św. i sam ks. kardynał czasem im Komunię świętą rozdaje.

Podobne zakłady istnieją we Lwowie, w Przemyślu i w Tarnowie. To jest praca nad ludem i dla dobra ludu, jakiej nie wykażą żadni ludowcy i socyaliści.

Czy kto słyszał, żeby jaki ludowiec lub socyalista założył gdzieś podobny zakład dobroczynny i wychowawczy dla dzieci ludu?

Taki Bojko, znarowiony chłop — myśli, że coś bardzo mądrego wynalazł, kiedy zarzuca księżom, a nawet Biskupom, co z ludu wyszli, iż mają dwa serca — jedno dla chłopów, drugie dla panów. Za małoście powiedzieli Jakóbie! Nie dwa serca mamy, ale tyle mamy serc, ile was jest, ile jest dusz powierzonych naszej pieczy! Patrzcie Jakóbie na tylu Biskupów i księży, którzy z panów wyszli, ile oni nieraz dobrego dla ludu robią! Przeciwnie między wami brak serca, nawet jednego... Gdyby taki Bojko miał choć jedno tylko serce, poczciwe katolickie, o z pewnością byłby przejrzał dawno i nie wysługiwałby się ludziom, którzy Boga w sercu nie mają i nasz poczciwy lud do zguby wiodą!

Poselstwo dziś nie uszczęśliwi ludzkości. Między posłami znajdziesz dziś coraz więcej szubrawców, którychby należało umieścić w kryminale, a nie w parlamencie. Niedawno na Węgrzech tak zrobiono kilkunastu posłom. Zamiast pracować dla dobra ludu, wzajemnie się szkalują, kłócą całymi tygodniami i miesiącami i za darmo pieniądze biorą. I tacy ludzie mają świat poprawić!

Dyabła belzebubem nie wypędzi. Kto chce, żeby miłość i sprawiedliwość zapanowała na świecie, musi zacząć budowę od dołu; trzeba wychować starannie tych, co mają kiedys lud oświecać i nauczać — od fundamentów trzeba zaczynać. *J.*

Opieka nad sierotami.

I. Uwagi wstępne.

Jednym z najważniejszych i najszczytniejszych obowiązków obywatelskich według przykazania Boskiego i praw ludzkich, jakie każdy członek społeczeństwa, względnie każdy obywatel kraju, zarówno pan jak chłop lub mieszczanin, tak rolnik, jak również rzemieślnik, kupiec lub przemysłowiec, ma do spełnienia, jest: o p i e k a n a d s i e r o t a m i.

Sam Chrystus w naukach swoich niejednokrotnie przypominał uczniom i słuchaczom obowiązki wobec sierót i kładł im je do serca, mówiąc: «Cokolwiek uczynicie dla tych maluczkich, dla mnie uczynicie».

Sumienna praca nad wychowaniem sierót, pozbawionych pieczy rodzicielskiej, oparta na miłości bliźniego, jest niesłychanie wdzięczną. Nie idzie ona nigdy na marne, ale przynosi obfite owoce, bo przysparza społeczeństwu pożytecznych członków, prawych obywateli, sumiennych pracowników.

Przeciwnie zaniedbywanie obowiązków opiekuńczych lub niesumienne ich wykonywanie jest ciężkim grzechem, który się mści na całem społeczeństwie. Ono staje się powodem zdziczenia obyczajów i pomnaża zastępy ludzi moralnie zaniedbanych, którzy wskutek tego stają się szkodliwymi wyrzutkami społeczeństwa, zatrudniającymi sądy karne i zapełniającymi kryminały.

To też opiekunowie, zaniedbujący obowiązki wobec powierzonych im sierót, lub spełniający je niesumiennie, ściągają na siebie ciężką odpowiedzialność wobec Boga, wobec społeczeństwa i wobec własnego sumienia.

Jednak, pomimo nadzwyczajnej ważności obowiązków opiekuńczych i pomimo wielkiej odpowiedzialności za ich zaniedbanie, jeżeli zwrócimy uwagę naszą na to, w jaki sposób opieka nad sierotami w naszym kraju, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej bywa sprawowaną, bardzo smutny obraz przedstawi się oczom naszym. Na samą myśl o tem żal ściska serce, a boleść wyciska gorżką łzę współczucia nad nieszczęśliwą dolą sierót, które spotyka podwójne nieszczęście. Nie dosyć bowiem, iż sieroty po stracie rodziców pozbawione są tego szczęścia i ciepła rodzinnego, jakie miłość rodzicielska zlewa na dzieci, ale zwykle stają się poturadłami, powszechnie wzgardzonemi i poniewieranemi. A nadto często padają ofiarą chciwości i wyzysku niegodziwych opiekunów.

Wydarza się często, że nawet sieroty, pozostałe po zamożnych rodzicach, tułają się i poniewierają po świecie z zaniedbanem wychowaniem, pomimo, iż rodzice pozostawili im majątek, któryby mógł dostarczyć dostatecznych środków na ich wychowanie.

A cóż dopiero mówić o sierotach, nieposiadających żadnego majątku. Są to istoty najnieszczęśliwsze na świecie, skazane na nędzę materyalną i moralną.

Wprawdzie nie możemy rzucać kamieniem potępienia na wszystkich opiekunów, bo dzięki Bogu znajdują się pomiędzy nimi tacy, którzy spełniają uczciwie swe obowiązki. Ale niestety musimy stwierdzić, iż wielu opiekunów jest niedbałych, lub nierzetelnych. Często wydarzają się tacy niesumienni opiekunowie, iż nietylko nie dbają o wychowanie sierót, powierzonych ich opiece, ale nadużywając zaufania, którem zostali obdarzeni, po prostu okradają sieroty, oddane im pod opiekę, ciągnąc dla siebie nieprawe zyski z ich majątku, niepomni na to, że krzywda, wyrządzona sierotom, woła o pomstę do nieba.

Pragnęlibyśmy gorąco przyczynić się do wykorzenienia tego złego i wpłynąć na to, aby opieka nad sierotami sprawowaną była tak, jak Pan Bóg przykazał i jak tego wymagają obowiązujące przepisy prawne.

W tym celu chcemy w dzisiejszej pogadance wskazać i przedstawić, jakie według obowiązujących przepisów prawnych są najważniejsze obowiązki opiekunów i w jaki sposób winny być wykonywane.

Mniemamy bowiem, iż jak najobszerniejsze ro...

powszechnienie wiadomości w tej mierze jest bardzo potrzebne i pożądane, aby każdy miał sposobność zapoznać się dokładnie z obowiązkami opiekuna, które już sprawuje, lub do pełnienia których każdej chwili powołanym być może.

Wszak każdy obywatel powinien być należycie przygotowanym do sprawowania tych obowiązków i każdy powinien je znać dokładnie, aby nikt nie mógł się wymawiać nieznajomością przepisów prawnych o sprawowaniu opieki i oszukiwać swego sumienia, składając przyczynę zaniedbywania należytego pełnienia obowiązków opiekuńczych na karb nieświadomości obowiązujących w tej mierze przepisów prawnych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Prosimy spiesznie uiszczać przedpłatę, zwłaszcza zaległą. Tym, którzy za rok 1903 nie zapłacą »Prawdy« w tym miesiącu, przestaniemy ją posyłać.

Ze Stanisławia dolnego prowadzi do kościoła w Zebrzydowicach ścieżka przez tor c. k. kolei państwowej. Gdy kolej budowano, zastrzegliśmy sobie używanie tej ścieżki i spodziewaliśmy się, że kolej zrobi tu rampę albo most albo coś podobnego. Tymczasem kolej nie uczyniła nic a obecnie zabrania nam przejścia. To znaczy, że kolej niesprawiedliwie nas wywłaszcza z prawa nabytego odwiecznem używaniem. Jest to taka sama niesprawiedliwość, jakąby popełniła kolej, gdyby komu przemocą wydarła kawałek gruntu bez wynagrodzenia. I to czyni kolej cesarsko królewska! Już po kilka razy zjeżdżała komisya, ostatui raz przed kilku miesiącami. Ale tacy panowie przyjadą i popatrzą i zdaje im się, że ścieżka to bagatela — lecz my wiemy najlepiej, jak nam potrzebna, bo inaczej nie bronilibyśmy naszego prawa. Ostatnia komisya kolejowa powiedziała nam: czekajcie na orzeczenie, a tymczasem nie macie prawa chodzić. My sądzimy, że powinna była powiedzieć: Czekajcie na orzeczenie, a tymczasem nie ma prawa kolej przez ścieżkę przejeżdżać.

Kolej zabija ścieżkę płotami, czyni nam przeszkody, gotowa postawić człowieka na straży, by ludzie nie przechodzili — wszystko nieprawnie — a nie chce uczynić tego, co do niej należy, to jest zabezpieczyć przechodu.

Oczywiście, my nie damy sobie tak łatwo wydrzeć naszego prawa i jeszcze raz upominamy się o to, co nam się należy. Nie wiemy, czy to leży w intencyi rządu, aby wyrządzać komu krzywdę Postaramy się o interpelacyę parlamentarną! *Stanisławianie.*

Jarmarczne porządki w Kalwaryi. Włosy na głowie stają, co się tu w Kalwaryi dzieje w czasie jarmarku! Jak wiadomo, co 14 dni odbywają się w Kalwaryi Zebrzydowskiej jarmarki we środy. Setki bydła rogatego i świń spędza się tu w każdy jarmark. Z Wadowic przyjeżdża na jarmark weterynarz, który ma każdą sztukę bydła oglądnąć. Ale jak to się dzieje, to wstręt i uburzenie musi wywołać u każdego, co na to patrzy. Taki pan weterynarz przyjeżdża około godziny jedenastej przed południem. Tymczasem całe tłumy ludzi i bydła stoją zbitą masą na drodze, bo na targowicę nikogo nie wpuszczą, jeżeli na jego bydlę pan weterynarz nie spojrzał. Można sobie wyobrazić, jaki ścisk, zgiełk i zamieszanie panuje w takiem miejscu. Z jakiem to niebezpieczeństwem życia jest połączone, gdy na ścieśnionem miejscu skupią się setki ludzi na drodze z bydłem. Nikt nie może tędy ani przejść, ani przejechać. Nareszcie zjawia się weterynarz: co dziesiątą sztukę z daleka obejrzy i na tem koniec. Pytamy się, po co ta komedya? Jeżeli oglądanie bydła jest koniecznie potrzebne, to niechże weterynarz przyjedzie o godzinie 8 lub wcześniej rano i niech ogląda bydło w miarę jak na targowicę nadchodzi. Żeby dla weterynarza porządek całego jarmarku był zamącony — tego ścierpieć nie możemy. Odwołujemy się do ck. Starostwa w Wadowicach i prosimy o wglądnięcie w tę sprawę. *Interesowani.*

Zabójstwo w Oświęcimiu. W sam Nowy Rok przed północą rozegrał się krwawy akt w szynku żyda Haberfelda, zakończony śmiercią. Ofiarą zabójstwa padł niejaki Porębski, wyrobnik i posługacz w Oświęcimiu, pracujący za dzienny najem u żydów. Rzecz się miała w następujący sposób: Jak to bywa zwykle po naszych miasteczkach, nie potrzeba się żalić, bo gorzej być nie może po szynkach i małych restauracyach żydowskich. Szumowiny społeczeństwa, zbieranina z najniższych warstw, nie będąca naturalnie rano ani na nabożeństwie ani nie korzystająca ze słowa Bożego, gromadzi się ku wieczorowi po lochach i do późnej nocy na pijaństwie czas marnuje. Porębski od południa siedział w szynku i tak przy kieliszku rozpoczynał hucznie i wesoło Nowy Rok, by mu hucznie i wesoło było przez cały rok, bo tak mówią miłośnicy kieliszka. Gdy był w stanie podochoconym, rozpoczął sprzeczkę na słowa z oprawcą (rakarzem), chwytającym psy z nakazu władzy w Oświęcimiu. Rzeczony oprawca do krwi i mordowania psów od dawna przyzwyczajony, zastosował swą sztukę i do Porębskiego, bo go pchnął nożem w sprzeczce tak mocno, iż ten na miejscu padł trupem, zdoławszy wyrzec: „Gwałtu, przebił mnie!“ Oprawca nosił za cholewą ciągle duży nóż (kindżał) na swą obronę przed psami na wściekliznę cierpiącymi. Nim nastąpiło pchnięcie nożem, zadawali sobie obaj czynne zniewagi po twarzach i gdy w bójce do najwyższego szału obaj doszli, wówczas odezwała się natura zwierzęca w oprawcy, który za nic sobie ważył odebrać życie człowiekowi, który był mężem i ojcem 4-ga małoletnich dzieci w latach od 10 do $1^1/_2$ roku. Biedna wdowa bez środków wyżywienia i utrzymania dzieci znajduje się w najopłakańszym stanie. Tak się to ciągle u nas powtarzają podobne wypadki, grozą przejmujące, mimo, iż kapłani gorliwie, ponad siły nawet pracują i w kazaniach ostro przeciw pijaństwu i rozpuście występują, lecz niestety, że takie wyrzutki społeczeństwa do kościoła nie chodzą jak długi rok i następstwem zaniedbania religijnego jest zazwyczaj zła śmierć, jak to doświadczenie każdemu jasno mówi. Dopóki w naszem społeczeństwie ludzie nie uznają potrzeby wstrzemięźliwości i oszczędności grosza, ciągle będziemy patrzeć na marne końce tak gospodarstw całych jakoteż życia i zdrowia.

Czytelnik „Prawdy“

Porada prawna. Jak w zeszłym, tak w tym roku czytelnicy mogą otrzymać poradę prawną w redakcyi „Prawdy“. Co tydzień bowiem we wtorek o godzinie 11 udziela porady prawnej były prezydent sądu obwodowego dr. Julian Tałasiewicz. Ileż to procesom niesprawiedliwym można zapobiedz, ile pieniędzy oszczędzić, ile obrazy Pana Boga uniknąć, gdy się wprzód zasięgnie rady u ludzi, którzy i ustawy znają i Boga i lud kochają. Takim doradcą jest W. Pan dr. Julian Tałasiewicz.

W tym roku nie tylko przedpłacający „Prawdę“, lecz każdy zgłaszający się w oznaczonym czasie otrzyma poradę prawną zadarmo w redakcyi „Prawdy“. Kto nie może osobiście otrzymać porady, niech opisze dokładnie swoją spra-

wę w liście i załączy markę listową, a otrzyma dokładną odpowiedź w liście lub w gazecie. Listownie udzielamy porady tylko przedpłacającym „Prawdę“.

W zeszłym roku otrzymało listownie około 30 osób, a ustnie około 40 osób poradę prawną.

Z Oświęcimia piszą nam: „Z prawdziwą przyjemnością udzielamy krótkich wiadomości o uroczystościach, które tutejszy zakład salezyański obchodził. Już w noc Bożego Narodzenia, w czasie uroczystej pasterki, jak miło było przysłuchiwać się prostej a wzruszającej melodyi kolęd, śpiewanych z towarzyszeniem potężnej orkiestry! Na twarzach młodzieży zakładowej, która, korzystając z przywileju nadanego jej przez Stolicę św., przystępowała o północy ze skupieniem do Komunii św., można było wyczytać głębokie przekonanie, że ona tworzy wielką duchową rodzinę, która w tej błogiej chwili łamie się opłatkiem Boskim-Chlebem Aniołów. Niemniejszym wdziękiem owiana była suma, która następnego rana odprawiona została przy udziale orkiestry dętej i smyczkowej i chóru cztero-głosowego, wobec bardzo licznych dobrodziejów. Nie można tu pominąć milczeniem poprawnego wykonania mszy w śpiewie gregoryańskim, któremu Pius X. w tych właśnie dniach wspaniałym listem pragnie przywrócić dawny blask i wziętość. Prawdziwą rozkosz duchowną sprawili nam jednak wychowankowie zakładu wieczorkiem muzyczno-deklamacyjnym, który urządzono wieczorem w obecności licznych gości. Wzorowe deklamacye wierszem i prozą o takich zwyczajach polskich jak kolędy, żłóbki i drzewko Bożego Narodzenia; rozmowy bardzo zajmujące a osnute na tle bieżącej chwili, emigracyi polskiej i życia zakładowego; produkcye romantyczne i pasterskie kapeli i orkiestry smyczkowej; kolędy tak piękne, rzewne i wesołe, wykonane przez czterogłosowy mieszany chór, a sharmonizowane według tradycyi klasycznych i w stylu częściami imitacyjnym: oto suche streszczenie dwugodzinnej przeszło zabawy. — W sobotę uroczystość jeszcze się spotęgowała z powodu prymicyi Salezyanina ks. Walentego Wieczorka, który po sumie udzielił błogosławieństwa kapłańskiego swym starym rodzicom, krewnym, przełożonym, współbraciom i uczniom. Wieczorem powtórzono zabawę, na której widzieliśmy niemal całą arystokracyę oświęcimską, liczne obywatelstwo, a nawet wielu Górnoślązaków.

Przy każdem z tych świąt salezyańskich zauważamy w wszystkich kierunkach nowe postępy uczni, którzy kształcą się w tym zakładzie w tak zdrowym duchu religijnym i narodowym, że byłoby rzeczą nad wszelki wyraz pożądaną, aby jak najwięcej młodzieży ubogiej pod takim kierunkiem wychowywano. Atoli wskutek znanego ubóstwa XX. Salezyanów jest to rzecz zupełnie zależna od ofiar, któremi społeczeństwo polskie ich zakład wspiera“.

Polacy w Westfalii. X. biskup padernborski nakazał, aby w mieście Wanne odprawiano w każdą niedzielę i święto mszę św. z polskiem kazaniem i przy polskim śpiewie. W podobnej sprawie udała się deputacya Polaków z Bruch do biskupa monasterskiego, który oświadczył, że przy seminaryum monasterskiem ustanowił osobnego nauczyciela dla polskiego języka. Klerycy zdolniejsi do języka polskiego wysyłani będą po ukończonym kursie na rok do Krakowa, celem nabrania większej biegłości, a potem będą pracować dla Polaków.

Ochrona drzew owocowych od mrozu i zajęcy. Zima rozpoczęła się groźnie, przynosząc mrozy i śniegi; są to nieprzyjaciele drzew, zwłaszcza młodych. Przyciśnięte też mrozem zające przychodząc sprawiają szkodę przez obgryzanie młodej kory. Kto jeszcze temu nie zapobiegł, niech choć teraz zabezpieczy je przeciw obgryzaniu, okładając wysoko tarniną i obwiązując je mocno, lub wiążąc drutem. Trzeba tylko uważać, aby drut nie opierał się o pień drzewka, bo przeżarłby korę i mógłby spowodować uschnięcie. Obwiązanie tarniną może wytrwać 4 do 5 lat, tylko tarniny oszczędzać nie trzeba. Nietylko owocowe, ale i inne drzewka można w tensam sposób obkładać tarniną, a przytem dobrze dla głodnych zajęcy położyć czasem kilka rzep lub buraków, a nie tkną drzewek.

Co do zimna, to drzewom młodym najwięcej szkodzą te mrozy nocne, które następują po dniu pogodnym, słonecznym a często nawet ciepłym. W takie mroźne noce drzewek dużo ginie i usycha. Dlatego też każdy gospodarz powinien na zimę młode drzewka obwijać starannie jodłowemi gałęziami lub też słomą, wysoko, aż po gałązki. Jest to najlepszy środek przeciw zmarznięciu i rozmaitemu robactwu. Drzewka zostaną zdrowe i kora mchem nie porasta.

Szkoda, jaką mróz czyni drzewkom, nie zawsze jest widoczną — czasem po nich nic a nic nie znać, dopiero po latach się odzywa. Drzewka mrozem dotknięte nie chcą rosnąć, pomimo najstaranniejszego pielęgnowania i gnojenia. Jeśli wreszcie podrosną, to są jak kaleki, a właściciel sadu martwi się i myśli nieraz, że to ziemia, lub położenie ogrodu temu winne. Jeśli się takie drzewko zetnie, to dopiero okaże się widoczny pas brunatny z odmrożenia, idący przez środek drzewa. Aby więc drzewa od mrozu jak i od zajęczych zębów uchronić, zatyka się dokoła jodłowe gałęzie w ziemię, a na to tarninę drutem się obwiązuje. Wtedy są bezpieczne. Jeśli się owija słomą, to trzeba ją szpagatem albo płótnem obkręcić.

Mleko od skwaśnienia można następującym sposobem zachować. Świeżo wydojone mleko wstawia się z naczyniem w drugie większe, zawierające wodę gorącą na 50 stopni i trzyma się w niem przez dwie godziny. Potem ochłodzone mleko utrzyma się słodkiem przez dni 8 i może być do wszystkiego użyte, bo pierwotny smak zachowa.

Nowa maszyna do latania. Z Nowego Yorku donoszą: Dwaj inżynierowie z Ohio, Wilbur i Wright, dokonali przed dwoma dniami pomyślnych prób z nową maszyną do latania. Próby odbywały się w mieście Kittyhawk, w stanie Nowej Karoliny. Maszyna nie posiada balonu, lecz wznosi się za pomocą śrub skrzydlatych, t. zw. „propellerów“. Motor jest mały, lecz silny. Mimo wiatru, który dął z szybkością 21 mil na godzinę, przeleciała maszyna dwie mile i opuściła się na miejscu z góry oznaczonem.

Ziemia w Poznańskiem, *Kuryer Poznański* pisze w artykule noworocznem między innemi: „Budzi się coraz więcej chęć w ludzie posiadania ziemi na własność swą wyłączną, a wtedy nie za wielki dlań trud żaden, ni zbyt wielka ofiara, a im więcej nam ta ziemia usuwa się z pod nóg i cofa się z jego widnokręgu — tem więcej czuje doń pociąg tem większą ma na nią oskominę. Sprzedają włość — mówiono nam niedawno, i kmiecie zeszły się, aby ją nabyć — a cena była dwa razy tak wielka, jak zwykle.

— Czemu to koniecznie tu chcesz kupić, możesz przecie gdzieindziej dostać tańszą? — mówią kmiotkowi.

— Ziemia polska nigdy za droga nie jest!

— Co?

— A juści, bo jak nam ją Niemcy wezmą, to jej na księżycu nie kupić!

Więc choć w mroźnym i chłodnym czasie dziejowym — wstępujemy w nową jutrznię narodu naszego, z otuchą rok nowy witając“.

Rdza przyczyną pożaru. Gdy przy zamkniętem powietrzu ogrzewamy żelazo pokryte rdzą, to ta już przy małem ogrzaniu zamienia się w proch żelazisty. Ten znów, gdy powietrze doń przystąpi, aż do czerwoności rozżarzyć się może, tak, że przy zetknięciu z suchemi drewkami lub tkaninami łatwo płomieniem wybucha. Dlatego należy mieć na

uwadze, aby rury przeprowadzające parę czy wodę lub też gorące powietrze, były wolne od rdzy, zwłaszcza jeżeli te rury wchodzę w zetknięcie z materyałami palnymi.

Najlepiej zabezpieczyć je przez pokrycie niepalnym materyałem n. p. farbą azbestową. Rur zardzewiałych do pieców żelaznych w żaden sposób nżywać nie można; znpełnie czyste zaś trzeba nmieszczać tak, żeby od drewnianej ściany i od sprzętów w należytej odległości przeprowadzone były. Niezachowanie tych ostrożności staje się częstokroć przyczyną pożarn.

Czułówek. W r. z. mieliśmy wielką uroczystość, bo nową szkołę nasz Wiel. ks. proboszcz F. Widlarz w naszej wiosce poświęcił. Zaś dnia 18 grudnia r. z. za staraniem naszego WP. E. Zawiły nanczyciela, Krakowskie towarzystwo Oświaty Ludowej nadesłało 100 książek, różnej ponczającej i religijnej treści. Nasz kochany duszpasterz, w stosownej porywającej przemowie otworzył czytelnię, zachęcałąc do czytania i naśladowania przykładów. Do nświetnienia tej chwili przyczyniły się jeszcze dzieci starsze szkolne, tak dowcipną deklamacyą, jako też i śpiewem. Przeto i starszym gospodarzom i gospodyniom którzy się tn licznie zgromadzili, miłą i pamiętną ta chwila zostanie. To też jeden z gospodarzy, tak Wiel. ks. Proboszczowi jak i WP. Nauczycielowi w prostych słowach podziękował staropolskiem „Bóg zapłać“, za słowa zachęty i pracę. Dałby Pan Bóg, aby ten posiew ziarna zdrowego, prostego, rzeczywiście był posiewem, któryby przyniósł owoce: moralności, miłości i zgody oraz dobrobytu. *Jan Słomak.*

Dla nabywców kalendarza „Prawdy“. Ponieważ wydaliśmy kalendarz „Prawdy“ na rok 1904 z wielkim nakładem, gdyż dołączyliśmy cztery dodatki, z tych jeden dnży obraz kolorowy, przeto nie znizymy ceny.

Wielu mniema, że dostaną kalendarze za połowę ceny nieco później, jak to było w zeszłym rokn. Otóż ostrzegamy ich, ażeby pośpieszyli się z zaknpnem kalendarza, gdyż zostanie wkrótce cały nakład wyczerpany.

Skutki opilstwa. Franciszek Komora, górnik z Gölnicz, przyszedł w tych dniach pijany do domu, a żona poczęła mu robić z tego powodu wyrzuty. Komora wpadł w taką wściekłość, że z wyostrzonym nożem rzncił się na dziecko leżące w kołysce.

Żona rzuciła się między męża, a dziecko — na swoje nieszczęście. Rozszalały człowiek pchnął ją trzy razy nożem, a biedna kobieta w kilka minnt potem wyzionęła dncha. Zabójcę aresztowano.

Ósma książka biblioteki „Prawdy“. Już wysyłamy przedpłacającym bibliotekę „Prawdy“ ósmą książkę należącą do rokn 1903. pod tytnłem: **Nauki katechizmowe ks. Vianney'a.** Nauki te wygłoszone przez ks. Proboszcza, którego życie święte Pan Bóg cudami stwierdził, są proste i bardzo przystępne. W nich przejawia się rzeczywiście świętość katechety, tyle bowiem zawierają szczerej pobożności, że trudno oprzeć się wpływowi jaki na człowieka wywierają.

Cena książki zawierającej 21 nank, kosztnje tylko 20 hal. i 3 hal. na przesyłkę. Kto zamawia cały rocznik z roku 1903, płaci tylko jedną koronę, za którą dostanie oprócz nauk katechizmowych cztery inne książki.

Tym, którzy posłali 1. koronę jako przedpłatę na rok 1904, wysłaliśmy dziewiątą książkę biblioteki „Prawdy“ pod tytułem: **Jak się bronić przed wyzyskiem żydowskim.** Należy płacić z góry za bibliotekę „Prawdy“, gdyż koszta nakładn są bardzo duże. Musimy przeto wiedzieć naprzód ile egzemplarzy kazać drukować, aby książki nie pozostały na składzie.

Na każdej książce biblioteki „Prawdy“ widnieje śliczny kolorowy obrazek. Nadto wiele z nich jest ozdobionych portretami, także podobiznę ks. proboszcza Vianney'a umieściliśmy w książce pod tytułem: Nauki katechizmowe.

Socyaldemokrata bluźniercą. Do czego prowadzi brak religii u socyaldemokratów, dowodzi następujący przykład. Robotnik Kwaśny z Komorowic, jeden z „towarzyszy“ w tak straszliwy sposób wyzywał na Pana Boga, że nie można słów tych przytoczyć. Nawet padanie deszczn dawało „towarzyszowi“ Kwaśnemn powód do wyzywań i złorzeczeń Bogn i to wobec chrześciańskich ludzi. Za długo było sąsiadom słuchać złorzeczeń czerwonego, więc ktoś z mniej cierpliwych doniósł o tem sądowi, ktory po sprawdzeniu doniesienia skazał Kwaśnego na 2 miesiące więzienia!

Szarada.

Pierwsze, to sobie zwykła litera,
A drngie z trzeciem życie odbiera.
Drngie i czwarte domowe ptaki,
Wszystko instrnment — zgadnijcie jaki.

Rozwiązanie szarady z nnmern 1 „Karnawał“ nadesłali: K. Sypniewicz, Marya Buczyńska, A. Zieliński (wierszem), J. Sznlc.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Gnyp. 2 K otrzymaliśmy z podziękowaniem.

Fr. Mrowiec. 18 K 8 h. otrzymaliśmy z podziękowaniem.

Mich. Małek. „Prawda“ zapłacona do końca 1903. Biblioteka zapłacona za r. 1902 i 1903, a na rok 1904 pozostało od kalendarza 20 hal. (Prenumeratorzy płacą za kalendarz 50 hal.)

J. Tadla. Rachunek się zgadza.

A. Mróz. Adres zmienimy.

J. Bocheński. Prenumerata za r. 1903 wyrównana. Kalendarz zapłacony. J. Stęp. nie zapłacił nic. Za 5 numerów nie liczymy nic. J. St. ma płacić od Nowego Rokn. Bibliotekę posyłać będziemy od Nowego Roku tj. od Nru 9.

Bł. Zając. Za kalendarze policzyliśmy 2·50 — a więc na rachunek prenumeraty zostało 2·50.

N. Nagrodę za zjednanie prenumeratora dajemy wtedy, gdy otrzymamy prenumeratę.

Kalendarz kościelny.

10. **Niedziela I po Trzech Królach**, Agatona. — 11. Poniedziałek, Higina i Honoraty. — 12. Wtorek, Arkadynsza. - 13. Środa, Gotfryda i Leoncyusza — 14. Czwartek, Hilarego bisknpa i Feliksa. — 15. Piątek, Pawła I. pustelnika. — 16. Sobota, Marcelego.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.